

Cena „SZKOLNICTWA“

wynosi

rocznie: 8 koron

kwartalnie: 2 korony

miesięcznie: 70 hal.

Numer pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę płaci się z góry rocznie, półrocznie lub kwartalnie.

Reklamacje będą uwzględniane do dni 7.

SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.—Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych korespondencyj ściśle dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela Redakcyja wszelkich informacyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia 1911 mamy w zapasie.

Nauczyciel(ka), który zamiast pisma zawodowego prenumeruje organ wrogów nauczycielstwa, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych kolegach, zdradę swego stanu.

Czas najwyższy odnowić prenumeratę i wyrównać zaległą.

Jedzie złodziej na złodzieju....

Żyjemy w epoce, w której wielka obfitość zdolności, a wielkie ubóstwo charakterów.

Każdy, kto pilnie śledzi gospodarkę w rozmaitych instytucjach, kto śledzi życie polityczne i zajętych tam naszych posłów, musi przyjść do przekonania, że dzisiaj z małymi wyjątkami kradną wszyscy i wszędzie, bo nie kradnie tylko ten, kto sam nie chce, albo gdy jest głupi. Skutkiem takich stosunków przybyło nam jedno nowe przysłowie: *Jedzie złodziej na złodzieju, pogania złodziejem!*

Pomijając gospodarkę autonomiczną w miastach i po wsiach, gdzie rzadko znajdziesz człowieka z czystymi rękoma; pomijając różne przedsiębiorstwa gminne, powiatowe, krajowe i rządowe, przy których całe seciny nieuczciwych jednostek napycha swe głębokie kieszenie groszem publicznym, wspomnieć musimy o długoletnim rozboju, który od początku po dziś dzień swobodnie uprawiany jest w dziedzinie szkolnictwa ludowego.

Ile milionów w ciągu 40tu lat autonomii szkolnej skradły w biednej Galicyi różne osoby, cieszące się „ogólnym szacunkiem“ na wsi lub w mieście tego już nikt nie zbada, bo straszna zgnilizna u góry, tuszuje wszystkie kradzieże u dołu.

Aż nareszcie ten rozbój coraz śmielszy, przejadł się już naszym władzom wyższym, więc dla uniknięcia dalszych skandali, wydał zeszłego roku Wydział krajowy wspólnie z Radą szkolną krajową zarządzenie, *aby lustratorowie powiatowi* przy sposobności badania rachunków gminnych wglądali równocześnie także w rachunki, prowadzone przez Rady szkolne miejscowe.

Dla ludzi nie znających „tajników“ naszego urzędowania autonomicznego, wprowadzenie wzmiankowanej kontroli będzie się wydawać bardzo dobrem. Lecz kto obserwuje gospodarkę w Radach powiatowych

i śledzi robotę urzędników Wydziału powiatowego, ten musi zawołać: *Od powietrza, głodu, ognia, moru i takiej kontroli... zachowaj nas Panie!!*

Na dowód tego przytaczamy z „Monitora“ najświeższej daty kwiatek, przedstawiający rabunkową gospodarkę wójta Semenowa z Lipicy Dolnej (powiat Rohatyn).

Dnia 27. grudnia 1905 pożyczyla gromada Lipica Dolna w Kasie zalozkowej powiatowej w Rohatynie, na budowę szkoły 3500 K. z obowiązkiem spłaty w 5-ciu półrocznych ratach. Dług ten miał więc być spłaconym do końca roku 1908. Droga repartyeyi ścigał Semenow od właścian całą powyższą kwotę. Mimo to w wspomnianej kasie gmina Lipica Dolna do dziś figuruje z dłużną kwotą 2333 K!

W roku 1907 przysłała Rada szkolna krajowa przez Starostwo w Rohatynie, na oparkanie szkoły i na budowę budynków gospodarczych, sumę 1959 K. 02 h. Pieniądze te wziął w swoje „niezawodne“ ręce wójt, Pańko Semenow. Podjął się też bez jakiegokolwiek upoważnienia wykonania adaptacyi, które wykonał sam, bez żadnej kontroli. Jakkolwiek rachunki, przez niego wystawione i Radzie szkolnej okręgowej przedłożone, nie były poparte kwitami, przecież przyjęte zostały do zatwierdzającej wiadomości. Zapewne dzięki temu, że znacznie przekroczyły kosztorys, bo opiewały na łączną sumę 2446 K. 02 h, a obejmowały wykonanie robót takich, co były naprawdę, i takich, co ich nawet na żart nie było. Tak n. p. Semenow policzył sobie 500 K. za 25 ławek szkolnych, a dotychczas i to już po wystawieniu rachunku, dostarczył ich tylko 10. Z budynków „ekonomicznych“ wystawił tylko najmniejszą, a to — *wychodki*.

Ponieważ takich i tym podobnych faktów sprzeniewierzenia oraz pospolitych kradzieży było sporo na sumieniu wójta, więc pewnego razu wybrała się deputacyja do starosty z prośbą o położenie kresu tym cynicznym rozbojom. I rzeczywiście skutek był nade spodziewany.

Na kontrolę kasy i rachunków zjechał lustrator powiatowy, oczywiście poprzednio zawiadomiwszy o

tem wójta, który pożyczył sobie na czas kontroli potrzebną gotówkę — *i wybawił lustratora z kłopotu!*“

Tysiące podobnych kwiatków możnaby zbierać w całym kraju, a świadczą one chyba aż nadto dowodnie, że przeważna ilość lustratorów powiatowych tuszuje kradzieże wójtów i całą siłą podtrzymuje takie szumowiny przy urzędzie, z oczywistą korzyścią dla siebie!

Ktoby temu nie wierzył, niechaj przeczyta z kilku lat roczniki „Mieszczanina“ i „Monitora“, a dowie się o takich skandalach, że gotów poswiecić. Jakżeż więc można mieć nadzieję, iż przy pomocy tychsamych lustratorów powiatowych poskromi się rabunkową gospodarkę w Radach szkolnych miejscowych?!...

Dla wykazanych powodów oraz w interesie szkoły i okradanej ludności podatkującej musimy stanowczo sprzeciwić się zarządzeniu Wydziału krajowego, który samowładnie narzuca nową i bardzo kosztowną kontrolę rachunkową nad Radami szkolnymi miejscowymi, bo kontrola ta nie poskromi rabowania grosza publicznego — a natomiast żądamy, aby Rada szkolna krajowa wezwała c. k. inspektorów szkolnych okręgowych do sumiennego spełniania swoich obowiązków służbowych, w szczególności do wglądania w rachunki funduszu szkolnego miejscowego podczas każdorazowej lustracji szkoły, bo na taką czynność wystarczy aż nadto dziesięć minut czasu.

Zamiast sutej gościny lub szerokiej zabawy w karty we dworze, na plebanii lub u oficjalisty — niechaj panowie inspektorzy pilniej niż dotąd spełniają obowiązki, objęte instrukcją służbową, zwłaszcza, iż rachunki szkolne w przeważnej ilości gmin obejmują cztery a najwyżej pięć pozycyi w łącznej kwocie od 160 do 600 koron, a do takiej lustracji nie potrzeba przecież znajomości osobnych przepisów kasowych i rachunkowych.

Jeżeli posłowie ludowi nie wezmą sobie szczerze tej sprawy do serca, naówczas dola chłopska tłuć się będzie nadal w zaczarowanym kole — a nadto dla wygody c. k. urzędników szkolnych spadnie na biedną i z głodu ginącą ludność nowy ciężar, w postaci remuneracyi dla lustratorów powiatowych za bezwartościową kontrolę funduszy szkolnych miejscowych.

Nie wątpimy, że w tej ważnej sprawie wypowie się cała prasa ludowa i w dosadny sposób założy protest przeciw wcale niepożądanym projektom Wydziału krajowego i Rady szkolnej krajowej tembardziej, iż te władze bez poprzedniego zaciągnięcia opinii interesowej ludności, nakładają na nią ciężary zupełnie zbędne.

Publiczny akt oskarżenia.

(Ciąg dalszy).

Obecnie przystępujemy do bardzo ważnego działu IIgo sprawozdania, bo dotyczy on nadzoru szkolnego, który w historii nauczycielskiej zapisany jest krwawymi głoskami. Jak wiadomo, dotychczasowy nadzór nie tylko, że w sprawach szkolnych nie bierze udziału w żadnej pracy twórczej i nie daje jakiegokolwiek inicjatywy, lecz co gorsza, w tej pracy zawsze przeszkadzał nauczycielstwu, chcącemu iść naprzód.

Grzechy przeciw autonomii, tak mówi delegat p. Konopiński, tkwiące w organizacyjnym charakterze Rady szkolnej krajowej, odbijają się przedewszystkiem w sposób dla szkolnictwa bardzo szkodliwy, *na nadzorze szkolnym*. Jego wadliwość należy rozpatrywać ze stanowiska *dwoistego* charakteru władzy szkolnej i ze stanowiska niedostateczności sił nadzorczych.

U góry, w samej Radzie krajowej, pomięszanie autonomii z egzekutywą władzy politycznej w taki sposób, że egzekutywa bierze górę i na całej instytucyi wybija swój c. k. stempel!! Organa pośrednie i niższe mają właściwe *mniej jeszcze samorządne*go charakteru od władzy naczelnej.

Prezydentem Rady szkolnej krajowej jest c. k. namiestnik, zdający przed Sejmem właściwe tylko sprawy z administracyi funduszami krajowymi. Za kierunek wychowania publicznego „może“ on także przez Sejm pociągany być do odpowiedzialności, ale *on wie*, że punkt ciężkości tej odpowiedzialności jego leży *poza* Sejmem, w Wiedniu, przedewszystkiem w ministerstwie spraw wewnętrznych.

To wie c. k. prezydent Rady szkolnej krajowej i to wie c. k. wiceprezydent, i to wiedzą obaj, że są mianowani przez cesarza *nie na propozycję Sejmu*, lecz na propozycję prezydenta ministrów. O tem prezydium Rady szkolnej krajowej chyba zapomnieć nie może i rzeczywiście o tem przedewszystkiem pamiętać. Na ten charakter prezydium oglądać się muszą oczywiście organa wykonawcze Rady szkolnej krajowej w ogóle — a inspektorzy kraj. w szczególności, podlegający już zupełnie porządkowi służbowemu urzędników namiestnictwa w VI. ranżie.

Bezpośrednia zaś *władza wykonawcza* w okręgach szkół ludowych *spoczywa w rękach inspektorów okręgowych*, znowu w pierwszym rzędzie, a właściwie *wyłącznie*, zależnych od starostów — ze względu przyzwyczajenia słuchających także nieobowiązującej ich opinii innych także autonomicznych osobistości w Radach szkolnych okręgowych. Wyjątek stanowią tylko Rady szkolne okręgowe miejskie w Krakowie i Lwowie. Ale w kraju, na „głębszej prowincyi“ *inspektor okręgowy i starosta są panami sytuacji* szkolnej i nauczycielstwa. Przecież §. 11. ustawy dla Rad szkolnych okręgowych opiewa:

„W imieniu Rady szkolnej okręgowej załatwiać będzie *bieżące czynności* Wydział wykonawczy, do którego należą:

- a) c. k. starosta,
- b) *jeden* członek Rady szk. okręgowej (o ile zostanie zaproszonym),
- c) c. k. inspektor szkolny.

W razie nieobecności członków b) i c) załatwia te sprawy sam c. k. starosta.

Kto ma decydować, które czynności uważać należy za „bieżące“...?

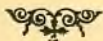
Oczywiście... starosta. A w Wydziale wykonawczym, jeżeli się zbierze w komplecie, *większość* tworzy starosta z inspektorem. Co tam właściwie ma do roboty autonomista, jako trzeci w c. k. Towarzystwie?! Właściwie zatem Radą szkolną okręgową jest starosta, urzędnik namiestnictwa.

Jak w tej „autonomicznej konstelacji“ odbywa się władarstwo szkolne i edukacyjne, duży o tem mówić można. Jednym słowem, jeżeli czynnik samorządne zepchnięto u góry, w Radzie szkolnej krajowej na szary koniec — to w zarządach okręgowych zamazano autonomię tak, że tylko jej błady pozostał tytułik.

Naczelny nadzór Rady szkolnej krajowej nad oświatą szkolną w ogóle nie może być należyty, już choćby ze względu na niedostateczną liczbę inspektorów szkolnych. Jest ich razem 11tu; z tej liczby 6ciu dla szkół ludowych, 5ciu dla szkół średnich i przemysłowych, oprócz 6ciu profesorów szkół średnich, „przydzielonych“ do Rady szkolnej kraj., nierzadko kandydatów na inspektorów krajowych i nieraz powoływanych zastępczo do czynności inspektorskich.

Liczba szkół ludowych, któremi zawiaduje Rada szkolna krajowa, wynosiła w roku 1909/10 przeszło 5.000 z 13669 klasami i z personelem blisko 14.000 nauczycieli i nauczycielek. Aby już pozostać na razie przy szkołach ludowych, dołączymy tu należy 18. seminarjów nauczycielskich państwowych i 22. prywatne z personelem 356 osób.

Całą tę falangę 14 tysięcy sił nauczycielskich i kompleksem 5 049 szkół publicznych, nie licząc prywatnych, zawiaduje właściwie tylko I. sekcyja Rady szkolnej kraj., która składała się z wiceprezidenta, trzech wyższych urzędników namiestnictwa, sześciu inspektorów krajowych i siedmiu członków autonomicznych. W miarę potrzeby przydzielano coraz większą liczbę młodszych urzędników koncepcyjnych, pracujących pod kierunkiem starszych przełożonych i referujących wszystkie bieżące sprawy zarówno gospodarczej strony szkół dotyczące, jak personalia uczniów i nauczycieli. (C. d. nast.)



Wodu wary — woda bude..!

To ludowe przysłowie nadaje się znakomicie do określenia, jaką wartość ma krytyka panujących dziś „stosunków“ szkolnych na podstawie sprawozdania, które Rada szkolna krajowa przedkłada corocznie naszemu Sejmowi. Do tego przekonania przysili ohenie nie tylko zawodowi krytycy, ale także i posłowie, oświadczając, że omawianie szkolnictwa ludowego na podstawie gołosłownych cyfr, przeważnie z rzeczywistym stanem rzeczy nie zgodnych, nie może dać dokładnego obrazu o postępie wychowania publicznego, a jeszcze mniej o gospodarce szkolnej, że więc taka robota, jest bezwartościową młocką głomy, i dlatego żądać trzeba od Rady szkol. kraj.

wyrazistszego opracowania sprawozdań szkolnych.

Podobne zapatrywanie wypowiedział na ostatniej sesji sejmowej poseł *Witos*, oświadczył on bowiem na wstępie swej mowy te znamienne słowa: „Patrząc na sprawozdanie Rady szkolnej krajowej, a nie znając stosunków na miejscu, *miałoby się wrażenie*, że do zrobienia na polu oświaty ludowej *bardzo niewiele zostało*; miałoby się wrażenie, że *tylko w nielicznych gminach szkół brakuje*, i że te braki dadzą się uzupełnić w stosunkowo niedługim przeciągu czasu — gdy tymczasem sprawa w rzeczywistości przedstawia się o wiele inaczej!“

Ale zbadanie stosunków *na miejscu*, to rzecz dla jednostki nadzwyczaj trudna; jednakowoż wspólnymi siłami, zwłaszcza nauczycielstwa wykonać ją można dokładnie i dość rychło. Na początek i dla zachęty innych do takiej roboty, omawiamy poniżej stosunki oświatowe w powiecie *nowosądeckim*, lecz tylko pod względem ilości szkół, gdyż do wykazania ich jakości i wyposażenia brakuje nam dat koniecznych, które najlepiej zebrać mogą w przyszłości Zarządy organizacyi nauczycielskich.

Powiat *nowosądecki* jest największym w Galicyi zarówno pod względem terytoryalnym jakoteż pod względem ludności. Obejmuje bowiem 13,4198 miryamentrów kwadr. — zaś podług ostatniego spisu, liczy 132,097 ludności w 165 gminach politycznych. Z wyjątkiem doliny *dunajeckiej*, cały powiat rozciąga się zwłaszcza w stronie południowej po znacznych wzniesieniach, natomiast reszta po malowniczych pagórkach. Powiat obejmuje trzy okręgi sądowe: Nowy Sącz z 87 gminami, Stary Sącz z 55 gminami i Muszyna z 23 gminami.

Otóż ten olbrzymi szmat kraju jeszcze dziś przedstawia nader oplakane stosunki szkolne. I całkiem naturalnie, skoro po 12-stu latach autonomii szkolnej, a więc w roku 1879/80 znajdowało się tutaj zaledwie 31 szkół publicznych w całym powiecie... Mianowicie:

- jedna* szkoła 4-klas. wydziałowa męska w Nowym Sączu, która dla braku uczniów, następnego roku została zwinięta;
- dwie* szkoły 4-klas. męskie (w Nowym Sączu i w Starym Sączu);
- jedna* szkoła 4-klas. żeńska w Nowym Sączu;
- trzy* szkoły 2 kl. mieszane (Łącko, Muszyna i Tylicz)
- dwanaście* szkół 1 klasowych etatowych (6 polskich i 6 ruskich), oraz
- dwanaście* szkół filialnych (6 polskich i 6 ruskich).

Nadto była 6 klasowa szkoła żeńska prywatna przy klasztorze PP. Klarysek w Starym Sączu, wreszcie 16cie szkólek wiejskich prywatnych, w których uczyli pisarze, djacy lub organiści. Między temi szkólkami było: 6 polskich, 7 ruskich i 3 ewangelickie. Z powyższego okazuje się, iż na 30ci gmin ruskich było w r. 1880 szkólek elementarnych 18cie natomiast na 135 wsi polskich, daleko ludniejszych i zamożniejszych było tylko 19cie szkół.

Jak straszną musiała być ciemnota umysłowa w tym olbrzymim powiecie, i jak nędzną była administracyja szkolna, można sobie łatwo wyobrazić z dalszych zestawień. Oto w czysto polskiej parafii *Nowy Sącz*, do której należy 15cie gmin, oprócz wymienionych 3ch szkół w mieście, *nie było w 14tu*

gminach żadnej szkoły, jakkolwiek każda z tych wiosek mogła mieć od dawna bodaj ten skromny przybytek oświaty elementarnej. Że ówczesna administracja szkolna była „pod psem“, gdyż o podniesienie oświaty wcale się nie troszczyła, stwierdza fakt nader charakterystyczny. Mianowicie w gminie Załubinczu, bezpośrednio dotykającej do Nowego Sącza, a liczącej podówczas zwyż 3.000 ludności *nie było żadnej szkoły aż do 1891 roku*, chociaż proboszczem dla tej gminy był długoletni wiceprezes tut. Rady szkolnej okręgowej — chociaż i reszta członków tej władzy musiała wiedzieć o tem zaniedbaniu w najbliższej i największej gminie przy Nowym Sączu.

Nie lepiej pod względem oświatowym przedstawiała się druga największa w powiecie nowosądeckim parafia *Podegrodzie*, obejmująca 17cie gmin, w której było zaledwie dwie szkołki jednoklasowe. Tak samo parafia *Nawojowa*, o (jedną milę drogi od stolicy powiatu), której 20. wsi należała do klucza dóbr hrabiego Stadnickiego, posiadała tylko jedną szkołkę gminną prywatną... Ba, nawet *królewskie wolne miasto Piwniczna*, liczące 3.378 ludności i będące najbogatszem w całym kraju, nie razilo ani c. k. władzy szkolnej ani władz autonomicznych swoją nędzną szkołą jednoklasową, która służyła dla całej parafii, mającej wówczas 5.489 ludności.

Łatwo sobie wyobrazić, jak oplakany musiał być stan oświatowy w innych parafiach, dalej od siedziby powiatu odległych, gdzie dwór oraz plebania wprost wrogie zajmowały stanowisko wobec szkoły. Dziś trudno określić liczbę, ile dziesiątek tysięcy analfabetów liczył wówczas powiat nowosądecki, który pozostawał już 12 lat pod zarządem c. k. Rady szkolnej okręgowej i c. k. Rady szkolnej krajowej. Na podstawie osobistej obserwacji stwierdzamy, że wszystkie budynki szkolne w owym czasie, z wyjątkiem miejskich, były podległe wszelkiej krytyki. — Znany po imieniu szkoły, t. w. *estatowe*, gdzie izby szkolne podparte były ~~wewnątrz~~ *draganami* aby nie zawaliły się powały; były także, gdzie nauczyciel z rodziną mieścił się musiał w ciasnej kuchence, a była i taka szkoła, że nauczyciel seminarzysta dla braku mieszkania mieścił się w izbie szkolnej przez kilka lat, za tablicą...! Autentyczne...!

Silniejszy ruch w kierunku organizacji szkół zainicjował dopiero inspektor prof. Ludwik Małecki, który w ciągu swego urzędowania (1880 do 1886) powołał do życia około 20 szkół w różnych stronach powiatu, lecz dopilnował poprzód, aby dla tych szkół wystawiony został nowy budynek. Ten też okres czasu można bez przesady nazwać najpomysłniejszym w dziejach nowosądeckiego szkolnictwa.

Następcy inspektora Małeckiego nie wiele już dbali o szkoły, ale za to jak wiadomo całą swoją troskę skierowali na swe głębokie kieszenie, dopuszczając się przy tej manipulacji karygodnych nadużyć. Dlatego też w ciągu dalszych lat do 1890 r. nowych szkół nie wiele przybyło w powiecie. — Z dawnych gminnych, a więc gctowych już szkółek przekształcono 10. na *etatowe*, zaś zorganizowano 15cie nowych, które w części istniały na papierze, a w części weszły w życie, lecz mieściły się w różnorodnych „budach“, przerobionych na prędce ze starych karczm lub spiechlerzy gminnych. Tak więc

w roku 1890 liczył powiat 49 szkół jednoklasowych i 6 szkół dwuklasowych.

W przeciągu dalszego dziesięciolecia tj. od roku 1890 do 1900 zorganizowano w powiecie zaledwie cztery szkoły jednoklasowe, natomiast z dawniej utworzonych, sześć szkół było przez szereg lat zamkniętych, bo żaden nauczyciel nie chciał tam przyjąć posady dla braku odpowiedniej izby szkolnej lub znośnego mieszkania. Jakkolwiek niniejsza wzmianka nie należy ściśle do historii szkolnictwa, jednakowoż dla ilustracyi „roboty“ c. k. nadzorców szkolnych nadmienić musimy, że w ciągu 42 lat t. j. po dziś dzień, żaden *inspektor szkolny krajowy* nie prze-fatygował swych czcigodnych członków w na lustracyę szkół *po wsiach*, chyba wyjątkowo do „najbliższych“ gdzie budynek prezentował się jeszcze jako tako.

Drugi okres silniejszej organizacyi szkół przypada na lata 1907, 1908 i 1909 t. j. za inspektorstwa p. Leona Barbackiego, który zupełnie po myśli śp. marszałka Zyblikiewicza zorganizował za jednym zamachem 19cie nowych szkół, nie troszcząc się jednak wcale gdzie one będą umieszczone. Skutkiem tego, wszystkie te szkoły mieszczą się w nieodpowiednich izdebkach chłopskich i kto wie jak długo będą tam pokutować zanim stanie własny budynek szkolny. Taka bezmyślna organizacya doprowadziła do tych smutnych ostateczności, że w kilku gminach mianowani nauczyciele nie mogli uczyć przez kilka miesięcy, jedynie dla braku „kąta“ dla otwartej szkoły.

Mimo tych wszystkich eksperymentów powiat nowosądecki pod względem *ilości i jakości* szkół wiejskich zajmuje w porównaniu do innych powiatów miejsce na t. zw. szarym końcu, albowiem dziś, więc po 42. latach autonomii szkolnej wykazuje na 161 wsi, że 47. *gmin wcielonych* jest do najbliższego związku szkolnego, zaś 16 gmin nie ma żadnej szkoły.

Istniejące szkoły wiejskie nie są również żadną chlubą dla kraju i administracyi szkolnej, ponieważ najgorszego systemu czyli jednoklasowych szkół jest aż ... 82 ... (Dok. nast.)



Z piekła brodzkiego.

Do czego służy knut w kulturalnej (?) Rosyi, o tem wiemy doskonale. Jakim był Michał Murawiew, także wiemy. Które zwyrodniałe mózgi stworzyły inkwizycyę hiszpańską, również wiemy — ale do czego służy p. *Krzemieniecki*, inspektor szkolny w Brodach, jakim on jest? — i kto mu był kumem? — o tem nie wie dużo uczciwych ludzi.

Jedni twierdzą, że on służy do *częstego stawiania wniosków* na przeniesienie nauczycieli w stały a przedwczesny stan spoczynku; drudzy sądzą, że z powodu uprzywilejowanej przez pana wizytatora dewizy: „Postęp niedostateczny“ (ulubiona cenzura insp.), skazuje nauczyciela na peregrynacyę do innej, a zawsze gorszej miejscowości. Są nawet i tacy, którzy twierdzą, że tutejszy inspektor służy nie tylko

do gburowatego, złośliwego i nieprzychylnego traktowania podwładnych mu nauczycieli, ale także i do ich maltretowania, poniżania i t. p. Prawda, że starszych, poważniejszych, wykształceńszych i inteligentniejszych od siebie nie znosi, lecz w tem nie dziwnego, bo to inspektor z „*bożej łaski!*“...

Pan Krzemieniecki żąda też od nauczycielstwa kaprałskiej subordynacyi i o lada drobnostkę czuje się obrażonym. Na przykład w pewnej szkole nauczycielka, mężatka, w poważnym będąc stanie, czując się zmęczoną, ośmieliła się usiąść na krześle wobec dygnitarza (?), lecz i w tem nic dziwnego, bo w głębokiej Azji (starszej przecież od Europy) mężczyźni także w podobny, ale mniej prostacki sposób znaleźliby się wobec kobiet. Dodać jednak musimy, że ten pan insp. nie zapomniał o tej nauczycielce, bo skoro po wizytacyi odjechał do stolicy moźdieszowej, Brodów, nadesłał owej „*zuchwalej*“ nauczycielce pasztecik urzędowy ze stereotypowym dopiskiem: „*postęp i umoralnienie (?) niedostateczny*“. Usiadła nauczycielka przed panem inspektorem, więc źle umoralniona?!... Jaka to szkoda, że Kulparków nie jest w sąsiedztwie Brodów!

Razu pewnego wcisnął się pan Krzemieniecki (a z nim pokryjomo dyabeł) z wizytacyą do innej szkoły, w której już nie brzemienna nauczycielka, ale tęgi nauczyciel-pedagog pracował. Rozpoczęto indagacyę od czytania ustępu z książki. Ale oóż? zaraz na wstępie wywiązało się nieporozumienie między wizytującym a uczniami, którzy twierdzili, że król Kazimierz Wielki był pctomkiem Piasta, zaś pan inspektor, mający „*skłonność*“ do innego rodu, chciał (nawet bez upoważnienia historyków) dodać mu jeszcze i Kazimierza. Więc „*naprężenie*“ historyczne skończyło się na tem, że usłużny dyabeł podsunął znowu cyrograf: „*postęp niedostateczny*“...

Z rachunkami już tak kiepsko nie było, bo działo się to jeszcze w innej szkole. Oto zapytany uczeń: Ile jest 4 razy 5, odpowiedział: „*jest*“ 20 — a jednak wszyscy słuchacze byli w błędzie!.. Z tej strasznej matni wybawił ich p. Krzemieniecki, który oświadczył kategorycznie: 4 razy 5 „*musi być*“ 20“. Bodajto z tymi matematykami!...

W naszym okręgu szkolnym brodzkim nietylko szkoły nie mogą zrozumieć pana inspektora, ale także i panowie „*referenci*“ w Radzie szk. okręg. ani rusz nie potrafią jego kaprysom dogodzić, bo w oiągu kilku miesięcy było ich aż 8; obecnie jest jeden „*tęgi*“ na ciele, ale na umyśle znacznie szczuplejszy, i w tej sytuacji chudnie z dniem każdym. A jednak gorący to pretendent na stolec inspektorski!

Ja zaś medytując nad znikomością tego świata, a nikczemnością satrapy pomyślałem sobie, jak to

dobrze wychodzą i tacy, których ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, że istnieje na Bożym świecie jakieś seminaryum nauczycielskie, za dyspensą egzamin składają i nawet zostają inspektorami! Nasza kochana Galilea; to kraj bardzo cierpliwy, wyrozumiały i przemysłowy, bo różne śmiecie zużytkować potrafi. *Emigrant.*



ŻYDZI W ZAWODZIE NAUCZYCIELSKIM.

Jest to prawda nie potrzebująca dowodu, że naród żydowski, trzymając w swym ręku sieci handlu i przemysłu światowego, wyszukuje dla siebie i swych dzieci takie tylko *gątęzie zarobku*, któreby im dać mogły obfite dochody bez wielkiego mozółu. To też żydzi, nie widząc w *zawodzie nauczycielskim żadnych korzyści* dla siebie, nie bardzo garną się do niego. Są też z tego powodu powiaty, gdzie dotychczas niema jeszcze ani jednego żyda - nauczyciela. Natomiast zdziwić nas musi fakt, że zupełnie odmiennie dzieje się nad Seretem, w szczególności po lewym jego brzegu.

Punktem środkowym, z którego wychodzi najwięcej Żydów-nauczycieli, zkąd posuwają się w coraz dalsze powiaty, jest *Tarnopol*, z czego wniosek, iż tam mieć oni muszą *swego pośrednika*, który im ułatwia uzyskanie posad. Udowadnia ten fakt Szematyzm urzędowy, a mianowicie, że (coś na kształt koncesyi szynkarskich) z wyjątkiem powiatu zborowskiego, Żydzi - nauczyciele osiedlają się wyłącznie w powiatach nad Seretem.

Nie mamy tu jednakże na myśli izraelickich szkół wyznaniowych, bo te rozsiane są po całym kraju, ale rozchodzi się nam o szkoły publiczne polskie i ruskie. Po prawym brzegu Seretu rozciągają się powiaty: Zborów, Brzeżany, Czortków i Buczacz. W pierwszym niema dotąd nauczyciela - Żyda, natomiast w brzeżańskim jest ich dwóch, w czortkowskim siedmiu, zaś w buczackim szesnastu.

O wiele jaskrawiej przedstawia się okolica po lewej stronie Seretu, i tak: w powiecie trembowelskim pracuje ośmiu żydów-nauczycieli, w zbaraskim 9ciu, w tarnopolskim 9ciu, w borszczowskim 12tu, w husiatyńskim 22ch, wreszcie w skałackim 23ch.

Należałoby się zastanowić, co może być przyczyną tego dziwnego objawu. Bo przecież ani urodzajne niwy pięknego Podola, ani sprawy polityczne i wybór posła Standa, a tem mniej nędzne płace nauczycielskie nie zachęcają znów tak bardzo biednych Żydów do tego ciężkiego zawodu. Więc chwycić się musimy innego sposobu do rozwiązania tej zaiste ciekawej zagadki.

Oto Szematyzm urzędowy przekonuje, iż w samym Tarnopolu, gdzie nauczycielkom Rusinkom i Polkom jest nadzwyczaj trudno uzyskać, choćby tylko prowizoryczną posadę — znajdują się przy szkole 4 klasowej *żeńskie* im. Hoffmanowej aż cztery nauczycielki - Żydówki, między niemi dwie rodzone siostry.

Opowiadają bliżej wtajemniczeni w stosunki tarnopolskie, czemu wprost wierzyć się nie chce, że

ojciec obydwu córek, które są nauczycielkami przy wskazanej szkole, zatrudnia się wyłącznie świadczeniem „dobrodziejstw“ wyłącznie w sferach śmietanki tarnopolskiej, wypożyczając jej pieniędzy w naglejszych potrzebach. Nie ulega zatem najmniejszej wątpliwości, że sam ojciec nie ma tutaj żadnego wpływu, ale odgadnąć nie trudno, iż działać tam muszą jednostki dostojniejsze, które chcąc odważym się swemu „dobrodziejowi“ wystarały się rzekomo dla dobra publicznego o nominację owym siostrą, względnie nauczycielkom pp. Schl. z których jedna przed kilku tygodniami, stała się głośną swoim wyjazdem do Przemysła...

Lecz jest jeszcze drugi wątek, po którym możnaby z łatwością dojść do kłębka! Bardzo dużo w sprawie masowego osiedlenia się Żydów nauczycieli w tarnopolskich szkołach i najbliższych powiatach, umiałby powiedzieć obecny nauczyciel religii mojżeszowej przy szkole męskiej wydziałowej w Tarnopolu. Był on poprzednio nauczycielem przy szkole prywatnej fund. br. Hirscha w Tarnopolu, gdzie mu się znakomicie powodziło, lecz skoro tylko przeszedł na etat kraju, zmieniło się wszystko — ale na gorsze.

Wiele i cennych wyjaśnień dałoby się zasięgnąć od niejkiej pani Grossm... i pana Michał... dla których załatwianie różnych spraw szkolnych nie jest przecież żadną tajemnicą. Lecz o tem trochę później, aby teraz nie spłoszyć czujności handlarzy posadami nauczycielskimi, gdyż interesowani gotowi są zatrzeć wszystkie ślady szacherek i przez co udaremniłoby nam dalsze i niezmiernie ciekawe odkrycia na „bagnistem“ terenie tarnopolskim.

Doświadczenia z ostatnich czasów pouczają aż nadto wyrznie, że skoro są oszuści, złodzieje, fałszerze, szantażyści w Kole Polskim, a którzy należą do najwyższego ciała prawodawczego, to dlaczegożby takich ludzi nie było w galicyjskich Radach szkolnych okręgowych?!.. Zatem zbierajmy pilnie nawet najdrobniejsze ziarenka, gdyż rozwieliżnionych łajdactw przy nadawaniu posad nauczycielskich, dłużej już cierpieć się niegodzi.



Skandaliczny wniosek.

(List z kraju).

Dobrze wiemy o tem, że pol. Tow. pedagog. nie zdobędzie się na nic lepszego od projektu pragmatyki służbowej, wysmianego nawet przez reakcyjną prasę — ale bardziej smutnem jest, gdy oddziały tego towarzystwa wysilają się więcej niż sam pień macierzysty na idyotyczne koncepty. Pamiętam dobrze tę chwilę, kiedy z początku większość nauczycielek stanęła w opozycji przeciw „Związkowi naucz.“ Wówczas pol. Tow. pedagog. piał hymny pochwalne na ich cześć, zdawało się, że niebo otwarło swoje podwoje, aby ta obojętna masa weszła do niego — ba nawet, agitowano za wstrzemięźliwością nauczycielek od wszelkiej pracy społecznej.

Dziś znów inne widzimy stanowisko. Słuchajcie! Oto *Kółko pedagogiczne* w Bolechowicach (powiat Kraków) nie wiedzieć na czyj „Wink“ spłodziło taki wniosek: „Przy zupełnej regulacji płac nauczycielskich, mają nauczycielki otrzymać mniejsze pobory od nauczycieli, ponieważ mniej pracują niż nauczyciele, szczególnie poza szkołą; mniej potrzebują same dla siebie niż nauczyciele, obarczeni zazwyczaj liczną rodziną“. Ten skandaliczny wniosek oddano do rozpatrzenia specjalnej komisji.

Czy powyższy wniosek nie ma na celu rozbicia nauczycielstwa? Wszak Tow. pedagog. jako stojące pod „ochronną marką“ c. k. inspektorów szkolnych posiada mnóstwo sposobów, które mają ten sam skutek co „Made in Germany“, a tych środków używa dla swego jedynie interesu, by wykazać c. k. Radzie szk. krajowej, że posiada pod swym sztandarem zwyż 5 000 członków... (na papierze) bo przecież wiedzy tylko otrzyma tłuścą subwencją od Sejmu, bez której musiałoby skapać marnie po kilku latach, a do czego wcześniej czy później przyjść musi, jeżeli nie weźmie się do innej roboty. WŁ.

Za łaskawą pamięć i życzenia z okazji moich imienin, składam na tem miejscu Szan. Kolegom i Koleżankom serdeczne podziękowanie.

Gutowski Józef.

Wiadomości potoczne.

Zjazd koleżański. Podpisani upraszają Kolegów, którzy w r. 1901. ukończyli czwarty kurs c. k. seminarium nauczycielskiego męskiego w Rzeszowie o zgłoszenie się do dnia 20 kwietnia b. r. pod adresem jednego z komitetowych, co do swego udziału w zjeździe koleżańskim, odbyć się mającym w d. 5 i 6 lipca b. r.

Komitetowi: J. Gniewek Dąbrowa p. Trzciana, — S. Lityński Dojazdów p. Koemyrzów, — K. Merklinger Łukawiec p. Strażów, — T. Swietlik Głogów ad Rzeszów.

Inny kraj — inni ludzie! Wszystkie Rady szkolne okręgowe w Morawii oświadczyły się za zniesieniem lat służby nauczycielskiej do 35ciu i za konieczną regulacją płac. Również te żądania poparła jednomyślnie Rada szkolna krajowa, która całą sprawę odstąpiła ministerstwu oświaty z przychylnym wnioskiem... Tylko u nas w Galicyi zawsze inaczej!

Na oświatę niema pieniędzy. Obecnie używane karabiny już się przestarzały, dlatego zarząd wojskowy postanowił kupić 300.000 nowych nieco ulepszonych pułkówek, które będą kosztować 35 milionów koron...

Przeciw mundurkom uczniów oświadczyła się ołbrzymia większość profesorów szkół średnich w Krakowie i Nowym Sączu. Uchwałę tę powinni teraz posłowie w czyn zamienić.

Najstarszy nauczyciel tymczasowy tak pod względem lat służby jak i wieku niezawodnie w całej Austrii znajduje się nie gdzieindziej, jak w naszym kra-

Wasze zdrowie odzyskacie! Osłabienie Wasze i bóleci znikną, Wasze oczy, nerwy, muszkuły, ścięgna będą silne sen zdrowy, ogólny Wasz stan zdrowia znówu się po-
 lepszy, gdy użyjecie prawdziwego Fluidu Feller z marką „Elsafuid“. Próbny tuzin 5 koron franco,
 Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Feller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 260 Kroacya.

ju, i to w Wielkim Krakowie, a mianowicie przy szkole ludowej w Dębnikach. Okazem tym niezwykłym a zarazem ofiarą dziwolągowatego systemu plac, tej „specyalności“ galicyjskiej, jest kolega S. . . liczący 56 lat życia i 31 lat służby, ojeiec ośmiorga dzieci. „Głos naucz. lud.“ podając ten niezwykły wypadek do wiadomości publicznej zapytuje: Jeżeli ów nauczyciel może skutecznie pełnić obowiązki zawodowe w charakterze *tymczasowym*, to zrozumieć trudno, dlaczego nie mógł pełnić tych samych obowiązków lecz w charakterze nauczyciela stałego? . . . Jest to wprost skandal, świadczący o azyatyckich stosunkach w naszej kochanej Galicyi.

Turka — a Nowy Sącz. Dowiadujemy się z *Kuryera Lwowskiego*, że Rada szkolna okręgowa w Turce postarała się dla wszystkich szkół o duże, kolorowane mapy tamt. powiatu, wykonane przez p. Br. z najmniejszymi szczegółami i z największą dokładnością, tak, że dziatwa rzeczywiście może nauczyć się rozumieć mapę i z niej czytać. Tylko w szkołach nowosądeckiego powiatu, niema dotąd takiej mapy, chociaż jest ona bardzo ważnym środkiem do uzmysłowienia nauki geografii skutkiem czego znają dzieci szkolne kraje monarchii austriackiej, ważniejsze państwa Europy etc. ale za to nie znają wsi ani miast swojego powiatu.

Wesołej zabawy. W przedostatnim num. „Tygodnika Jarosławskiego“ czytamy o mającym się odbyć procesie karnym o oszczerstwo między głośnej sławy inspektorem p. Szumskim — a p. Kobą, tamt. majstrem szewskim. Z naszej strony dodajemy, że dał się p. Szumski we znaki nauczycielstwu, a teraz ma stoczyć, według „Tygodnika“ — bój ze szewcem.

Składki na fundusz prasowy, z którego pokrywamy koszta wysyłanego „Szkolnictwa do posłów sejmowych i Rady państwa, co uważamy za najskuteczniejszy środek dla poparcia szeregu postulatów naszego nauczycielstwa, złożyli pp. S. J. N. 1 K., W. A. 1 K. W. K. 50 h, G. A. 1 K., R. J. 30 hal.

Dla sierót po ś. p. koledze M. F. złożył p. P. G., 1 kor.

PIŚMIENNICTWO.

„**Wolna Szkoła**“ Drugi numer (za lu y) tego nowego pisma, został przez konfiskaty strasznie zmasakrowany. Zawiera on następujące artykuły: Wy nie cofnicie fal życia! — Pojęcie „wolności“ w nauce i życiu. — „Wielki mistrz“ oświaty austriackiej. — Praktyki religijne w galicyjskich szkołach ludowych. — Przeciwnędy szkolnej. — Nauka religii w szkole szwajcarskiej. Przegląd. Adres Redakcyi: Lwów, ul. Tarnowskiego 7. Prenumerata roczna 6 kor, Numer pojedynczy 60 hal.

Macierz Polska wydała jako nr. 50. swojej biblioteki opowieść p. t. *Perekłńczyk*, będącej obrazkiem z ziemi chełmskiej. Cena egz. 40 hal.

Koledzy rozwinicie agitację, aby Wasi pelegaci do Rad szk. okr. prenumerowali wszystkie gazety zawodowe.

Harmonium system ameryk. w bardzo dobrym stanie do sprzedania za cenę 100 koron. Wiadomość: St. Jankowski, kier. szkoły w Odrowążu p. Czarny Dunajec pow. Nowy Targ.

„Gazeta Ludowa“

pismo ludu polskiego,
WYCHODZI CO TYDZIEŃ WE LWOWIE.
„Gazetę Ludową“ wydaje „Ludowe Towarzystwo Wydawnicze“, stow. zarejestrowane z ograniczoną poręką. — Udział 10 kor.

Prenumerata rocznie 4 kor, półrocznie 2 kor.

Adres: Lwów — ul. Chorążczyzny 27.

Kathreiner Kneippowska Kawa słodowa

jest tylko jedna — naśladownictw natomiast wiele! Dlatego ostrożnie przy zakupnie! Należy żądać i przyjmować wyłącznie Kathreiner w oryginalnem opakowaniu z nazwiskiem

Kathreiner

„Kurjer Lwowski“

wychodzi dwa razy dziennie

podaje *najświeższe wiadomości* z kraju, z Królestwa Pol. i Księstwa Pozn. oraz z zagranicy — jest więc najpoczytniejszym dziennikiem w sferach demokratycznych i ludowych.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego“ wynosi *poza Lwowem* za oba wydania z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h., zaś z dwurazową 3 kor. 20 h.

Adres Administracyi: Lwów, ul. Chorążczyzna 31.

„Szkolnictwo“ powinno znajdować się w każdym domu nauczycielskim.

Niedoścignioną jest

„MIWA“



działalność skutkiem swojego gibkiego zawsze równo napiętego ostrza.

Działanie aparatu

z płaskim ostrzem.

Pierwszorządne eleganckie wykonanie.



Cena przyrzędu do golenia „Miwa“ razem z przyrzędem do obciążania i 10 nożami 24 koron. Do nabycia w wszystkich odnośnych handlach.

Fabrykacya: Metalowy przemysł Wintera & Adlera, A—C. Wiedeń XX, powiat Dresdnerstrasse Nr. 110.

Jeszcze kilka egzemplarzy „Szematyzmu uuczycielskiego“ na rok 1911 mamy do sprzedania. Administracya „Szkolnictwa“

Mayfartha „DIABOLO“ - Separator

bezwątpienia najlepsza maszyna do oddzielania mleka.

Możliwie najsilniejsze odśmietanie,

Ulepszona konstrukcja.

Wielka wydajność.

Spokojny, lekki bieg



Trwała, silna budowa.

Żadne zamulenie.

Tania cena.

Piękny ruch.

Ceny: „Diabolo“ Nr. I. godzinna wydajność 125 litr. K. 125
„Diabolo“ Nr. II. godzinna wydajność 220 litr. K. 240

Do nabycia u

Ph. Mayfartha & Cie

fabryk gospodarskich i przemysłow. maszyn oraz odlewnia WIEDEŃ, II. Taborstrasse Nr. 71.

Zastępcom i odsprzedawcom znaczny rabat.

Tkalcia płócien: **Michał Mięśowicz** w Korczynie przy Krośnie

dosłarcza najlepsze płócna w różnych gatunkach.

Dla stowarzyszeń nauczycielskich przy większych zamówieniach stosowny % opustu.

Próbki darmo i oplatnie.

„MONITOR“

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki

wychodzi we Lwowie, ul. Podwale 7. pod redakcją pośła E. Breitera.

„Monitor“ broni pokrzywdzonych, piętnuje śmiało łajdactwa, przez co jest prawdziwym biczem bożym na wszelakiego rodzaju galicyjskich rozbójników.

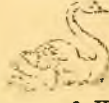
Prenumerata roczna 8 kor.

kwartalna 2 kor.



Najlepsze czeskie źródło zamówień

Tanie pierze do łózek

 1 kg. szare, dobre, darte K., lepsze 2 K. 40 h., prima półbiałe 2 K. 80 h., białe 4 K., białe delikatne 5 K. 10 h., 1 kg. najlepsze bielutkie darte 6 K. 40 h., 8 K., 1 kg. puchu szarego 6 K., 7 K., białego, delikatnego 10 K., najdelikatniejszy puch piersiowy 1 K. Przesyłka za pobraniem od 5 kg. oplatna. Wymiana dozwolona, za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. **S. Benisch in Deschnitz Nr. 744. Böhmen.** Cenniki na pi-rze, puch i gotowe napełnione poduszki darmo.

Wobec nadchodzącej wiosny polecamy:

OGRÓD OZDOBNY — jego urządzenie oraz dobór roślin kwiatnikowych i dekoracyjnych, ich treściwa hodowla i użytkowanie, wreszcie zakładanie trawników ogrodowych. Napisał Bolesław Małecki, inspektor ogrodnictwa i plantacyi miejskich w Krakowie. Cena egzempl. z przesyłką 4 korony.

Administracya «Szkolnictwa» w Nowym Sączu.